

PRAWO

Swastyki ścigane tylko czasem

Szumne zapowiedzi rządu o surowszym traktowaniu za propagowanie faszyzmu nie zostały zrealizowane



Eksperti są zgodni, że obecne przepisy w sprawie zakazu propagowania faszyzmu trzeba zmienić

IZABELA KACPRZAK,
GRAŻYNA ZAWADKA

Mimo deklaracji zmian prawa, które pozwoliłyby skuteczniej ścigać osoby propagujące faszyzm i nawołujące do nienawiści, zapowiadane zmiany dotąd nie weszły. Blisko rok od wywołania tematu sprawa utknęła. – Międzyresortowy zespół podobno przygotował rekomendacje, tyle że wciąż nie przełożyło się to na konkrety, w tym zmianę przepisów – mówi Grzegorz Raniewicz, poseł PO z grupy parlamentarzystów, którzy w interpelacji pytają o losy sprawy.

Rzecz dotyczy art. 256 kodeksu karnego, który przewiduje karę do dwóch lat więzienia za propagowanie faszyzmu lub innego ustroju totalitarnego czy nawoływanie do nienawiści na tle m.in. różnic narodowościowych czy rasowych. Artykuł w obecnym brzmieniu wiąże śledczym ręce – mogą oskarżyć osoby propagujące zakazane treści, o ile udowodnią, że czyniły to publicznie.

Wolne tempo

W praktyce osoby wygłaszające na zamkniętej imprezie hasła rasistowskie czy pogardliwe dla ludzi innych narodowości są nietykalne. Jeśli nie czynią tego „publicznie” – nie poniosą konsekwencji. „Czasem mamy związane ręce” – przyznawał w marcu komendant główny policji, nadinsp. Jarosław Szymczyk.

Temat nagłośnił reportaż „Superwizjera” TVN (ze stycznia 2018 r.), który pokazał obchody 128. rocznicy urodzin Hitlera w lesie na Śląsku.

Już w lutym rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości podawał mediom, że powołany przez ministra zespół „przygotował projekt zmiany kodeksu usuwający zapis mówiący o karaniu jedynie za publiczne propagowanie” m.in. faszyzmu.

W październiku Krzysztof Kozłowski, sekretarz stanu w MSWiA, odpowiadając na in-

terpelację stwierdził, że Międzyresortowy Zespół ds. Przeciwdziałania Propagowaniu Faszyzmu i Przystępstwom z Nienawiści przygotował „rekomendacje ewentualnych zmian w przepisach mające na celu wyeliminowanie zagrożeń i problemów pojawiających się w praktyce ścigania ww. rodzaju przestępstw”. Sprawozdanie Zespołu przekazano do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Co się stało z wypracowanymi propozycjami – KPRM nam nie wyjawia. Również Jan Kanthak, rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości, nie odpowiedział na pytania „Rzeczpospolitej” o dalsze losy sprawy.

Śledczy ryzykują

Tymczasem – jak twierdzą eksperci i śledczy – potrzebna jest szybka zmiana przepisu, który w obecnym kształcie rozzuchwala sprawców.

Niepokoi to dr. Adama Bodnara, rzecznika praw obywatelskich, który o efekty prac Zespołu zapytał premiera Mateusza Morawieckiego. W wystąpieniu z listopada dr. Bodnar z ubolewaniem stwierdza, że w ostatnim roku w przestrzeni publicznej „dość często pojawiały się symbole i treści rasistowskie, faszystowskie czy nawet nazistowskie, odwołujące się wprost do ideologii III Rzeszy, głoszące nienawiść dla ludzi innych narodowości, pochodzenia etnicznego czy wyznania”.

Rocznie w kraju toczy się kilkaset śledztw ze wspomnianego paragrafu. Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że np. w 2015 r. – i to rok rekordowy pod tym względem –

prowadzono 426 postępowań, w ubiegłym – 281. Na skalę śledztw wpływają rozbieżności w interpretacji.

Np. gliwicka Prokuratura Okręgowa, która trzem organizatorom imprezy dotyczącej urodzin Hitlera postawiła zarzuty z art. 256, zaryzykowała i wygrała. Ocenia, że impreza miała charakter publiczny – odbywała się bowiem w miejscu ogólnie dostępnym, przy trakcie dla pieszych.

W pierwszym skazującym wyroku wobec jednego z uczestników, Adama B. (przyznał się i dobrowolnie poddał karze), sąd podkreślał, że przesłanki art. 256 k.k. zostały wypełnione.

Jednak taka interpretacja art. 256 k.k. nie jest normą – o czym świadczy fakt, że mniej więcej jedna trzecia śledztw z tego artykułu zostaje umorzona.

Dlatego zdaniem Anny Tatar ze stowarzyszenia „Nigdy więcej”, które od 20 lat monitoruje przypadki rasizmu, ksenofobii i nietolerancji, nie trzeba zmieniać prawa, by skutecznie z tym walczyć.

– Pierwszym i najważniejszym narzędziem jest właściwa egzekucja już istniejącego prawa, a nowelizacja kodeksu karnego nie spowoduje, że organy ścigania będą chętniej z tym zjawiskiem walczyć. Dziś widzimy brak woli – podkreśla Anna Tatar. Mówią o tym nie tylko art. 256 i 257 kodeksu karnego, ale także art. 13 konstytucji. /©©



masz pytanie, wyślij
e-mail do autorek

i.kacprzak@rp.pl, g.zawadka@rp.pl